Rok II. Lwów, sobota 5. grudnia 1908. Nr. 568.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Wrzód, który od dawna jątrzył się na państwowym organizmie Cislitawii, który o rozmaite paroksyzmy, jak to bywa w gorączkowej chorobie, przyprawiał państwo austryackie, wrzód ten pękł. Nie można bowiem inaczej nazwać, jak złośliwym wrzodem, cały ten spór czesko-niemiecki, który pochłonął tyle gabinetów, osłabił Austryę wewnętrznie, a na zewnątrz odsłonił całą nędzę, mającą swoje źródło w niepohamowanem dążeniu Niemców do przewodzenia nad słowiańską większością w Austryi.

Na jakikolwiek sposób oceniać będziemy stosunki, jakie się wytworzyły obecnie w Czechach, nie możemy zaprzeczyć faktu, że Czesi byli i są ustawicznie przez Niemców prowokowani, i to nie od dzisiaj; a trzeba przyznać, że społeczeństwo polskie, szczególniej w Galicyi, stosunków czeskich naprawdę nie zna, dzięki szkolnemu naszemu wychowaniu. My nie znamy pobratymczych języków słowiańskich, znamy natomiast dobrze język niemiecki, czytujemy niemieckie dzienniki i z nich dowiadujemy się o stosunkach słowiańskich w Austryi. Że informacye te są zupełnie stronnicze, o tem nie powinno być dwóch zdań, i co zresztą nie dziwne, bo wszak Niemcy w Prusach, gdzie są przecież potęgą wobec garstki Polaków, krzyczą gwałtu, że im się krzywda dzieje.

Do wybuchu w takich warunkach przyjść musiało. Przykro tylko, że pęknięcie tego wrzodu przyszło wtedy, kiedy monarchia stoi z bronią do nogi, gotowa do wojny z wrogiem zewnętrznym, i gdy prawie cała rozbrzmiewała hymnami radości i uwielbienia dla monarchy-jubilata. Ale polityka sentymentów nie zna, a historya, gdy na dziejowym zegarze posunie się wskazówka na jakąś ważną chwilę, wypowiada swoje słowo bez względu na osoby wówczas w grę wchodzące.

Czy stan wyjątkowy i sądy doraźne potrafią na dłuższą metę uspokoić wzburzony naród czeski, o tem pozwolimy sobie z góry wątpić. Groza może przywró-

Demonstracye w Londynie o prawo kobiet.



cić spokój chwilowy i to tylko spokój cmentarny, jaki może być w obliczu śmierci. Nie naszą jest rzeczą radzić w jaki sposób miałby rząd znaleźć drogę do uspokojenia Czech. Zresztą nikt nie będzie taki naiwny, aby sądził, że gabinet z biuralistów *pur sang* złożony, zrobi cośkolwiek ponad zwykły *Schimmel* kancelaryjny, lub wogóle Niemcom się będzie narażał. Sprawa taka należy do parlamentu i otóż właśnie wyłania się kwestya: czy parlament ten, który spowodował lekkomyślnie upadek prawdziwie parlamentarnego i tak szczęśliwie dobranego gabinetu jak barona Becka i który stał się powodem całego zamieszania wewnętrznego w tak ciężkiej dla monarchii chwili, czy parlament taki godzien jest dalej spełniać swą misyę ustawodawczą i kontrolną państwa?

Jak długo puste gadaniny rozmaitych pseudotrybunów nikomu nie szkodziły, mogli sobie ci panowie gadać *de lana caprina* całemi godzinami; inna jednak jest historya, gdy rozmaite extrawagancye reprezentantów „ludu“ prowadzą jawnie i otwarcie do wywołania anarchii i rozbicia państwa.

Tu niema już z kim traktować; jeżeli rząd mógł się zdobyć na tyle energii, że zaprowadza sądy doraźne dla ochrony praskich prusofilów, to niech także ma dostateczną energię do rozwiązania szkodliwego dla państwa parlamentu i powołania innego, ale już bez faworyzowania pruskich benjaminków. Mieliśmy dość sposobności przypatrzeć się i poznać, kto są ci wszechniemcy i ich bracia po m a r c e: socyaliści.

Rozumie się, że zanimby rozpisano nowe wybory, musiałby rząd zdecydować się na oktrojowanie regulaminu obrad w parlamencie. Jeżeli bowiem na złośliwe zwierzęta zakłada się kaganiec, aby je uczynić nieszkodliwemi dla otoczenia, to słuszną i godziwą jest rzeczą, że należy chronić państwo od szkodników. Parlament jako ciało ustawodawcze nie może być tem samem, co karczma i nie powinien być zbiorowiskiem ludzi źle wychowanych, a bardzo często takich, którzy ledwie czytać umieją.

Jeżeli w nadmiarze sentymentalnego doktrynerstwa **p o p e ł n i o n o g ł u p s t w o k o l o s a l n e z r ó w n e m p o w s z e c h n e m g ł o s o w a n i e m** to należy przynajmniej choć błąd ten naprawić przez jakiś możliwy regulamin parlamentarny.

Rozumie się, że nie jesteśmy zwolennikami form niekonstytucyjnych i wolelibyśmy, aby regulamin taki uchwalił dla siebie sam parlament. Ale gdy w myśl obecnej ustawy wyborczej i mowy o tem być nie może, więc pozostaje tylko jedna droga: paragraf 14 i rozporządzenie cesarskie. Oto najbliższe owoce powszechnego głosowania i „ludowego“ parlamentu...

U nas i na świecie.

Zamach polityczny w Stambule.

Wczoraj wieczorem przybył do generała dywizyi, Izmail-Mahira baszy z listem pewien człowiek, przedstawił się jako posłaniec ministra wojny i prosił generała, ażeby udał się do ministra. Gdy basza zastosował się do tego wezwania padł w drodze ofiarą zamachu, zginął mianowicie od kuli. Generał był dawniej przeciwnikiem Młodoturków.

Demonstracye przenoszą się z Pragi na prowincyę.

Onegdaj wieczorem zdarzyły się w Chebie demonstracye i starcia, w których wzięło udział około 2.500 osób. Przyczyną była pogłoska, że w Pradze zastrzelono dwóch niemieckich studentów. Pogłoska ta była zupełnie fałszywa, pomimo tego demonstracye trwały czas pewien i w wielu domach czeskich wybito szyby. Dopiero o godz. 10 wieczorem przywrócono spokój.

Echa jubileuszu.

Z okazyi jubileuszu cesarskiego odbyło się w Wiedniu uroczyste przedstawienie w Operze, na które przybył także cesarz. Publiczność zgotowała monarsze w czasie przedstawienia kilkakrotnie owacyę.

Do Wiednia ze wszystkich stron monarchii i zagranicy nadchodzą wiadomości o nadzwyczajnych uroczystościach jubileuszowych. W stolicach państw, szefowie poselstw austro-węgierskich podejmowali członków kolonii austro-węgierskich. Na nabożeństwa przybyli członkowie domów panujących lub ich zastępcy. Cała prasa zagraniczna, w szczególności zaś niemiecka, angielska i grecka, sławi wielkie cnoty monarsze cesarza.

Głos angielski.

Londyński *Daily Mail* pisze: Cesarz Franciszek Józef zajmuje w Europie i wśród swych ludów takie wybitne miejsce, jakie porównać można tylko ze stanowiskiem królowej Wiktoryi. Mamy nadzieję, że cesarzowi będzie to oszczędzone, aby na ostatnie dni jego świetnych rządów padł cień wojny. Droga ku szczęściu jest dla Austro-Węgier otwarta; jeżeli one zdecydują się na międzynarodową konferencyę, ostatnie lata rządów cesarza ukoronuje zabezpieczenie pokoju.

Rewolucya na Haiti.

Donoszą z Port au Prince, że ludność tego miasta powstała przeciw rządowi i bez walki zajęła miasto. Ustanowiono tymczasowy rząd i wybrano osobnego prezydenta. Dotychczasowy prezydent republiki Haiti Alexis uciekł na okręt francuski.

Deputacya miasta Pragi u prezydenta ministrów.

Z Wiednia donoszą: Deputacya, złożona z burmistrza miasta Pragi dra Grosza, wiceburmistrza Stycha i posłów Udržala i Mastalki, była wczoraj na audyencyi u br. Bienertha i domagała się cofnięcia zarządzenia co do sądów doraźnych, oraz wyrobienia jej audyencyi u cesarza. Komunikat, wydany ze strony

---

36)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Nie sztuka przy piwie stawiać opór bierny i huśtać się na rękach chłopów; apostoł socyalizmu w razie potrzeby przybrać powinien z towarzyszami postawę zaczepną, nie przebierać w „środkach agitacyjnych“, nie cofać się nawet przed napadem na fabrykę, przed uszkodzeniem narzędzi produkcyi, które i tak z prawa i słuszności powinny być własnością robotnika.

Driakiewicz nie stawał już tego dnia z przedmową na wywróconej do góry dnem beczce, ale pojechał do żydowskiego zajazdu w miasteczku i gdyby nie wstyd i obawa przed starszymi w socyalistycznej hierarchii, chyłkiem by się wyniósł z okolicy, byle tylko grzbiet cały zachować. Donieśli mu żandarmi, że chłopi tak zbili Zyzmę, uważanego za przyczynę strejku, iż z trudem go wyrwali z ich rąk i jedną tylko sino-krwawą masę, podwodą odwieźli do szpitala. Wystarczało mu to, by w kilku zajęczych susach znaleźć się na dworcu. Szczekotał zębami jak w febrze, jak osika drżał na całem ciele, na czoło wystąpił mu pot kroplisty.

— A nużby mnie wzięli w obertasy; z Mazurami nie żarty, zacietke bestye jak cerbery, walą pięścią jak młotem.

Udało mu się szczęśliwie kupić bilet, kiedy nagle zbladł jak chusta, zadygotały pod nim kolana. Ujrzał przed sobą dwóch robotników fabrycznych; stali odwróceni do niego tyłem, jeden z nich „piśmienny“, sylabizował czas i kierunek odejścia pociągów z rozwieszonego na tablicy rozkładu jazdy. Na rękawach mieli czerwone opaski, na czapkach przyczepione wielkie litery mosiężne: *K. W.* To dwaj z komitetu wykonawczego, sam przypinał im te tak straszne dla niego teraz zgłoski do czapek, wśród owacyi i przeciągłego: hurra!

Jak opętany rzucił się ku drzwiom. Na peronie stał stary żyd w chałacie, w połamanym pilśniowym kapeluszu, z zakrwawionemi oczyma, z koszem pomarańcz w ręku.

Pomarańczi świżi! duży! czerwoni! po trzi! po trzi! — wykrzykiwał zachęcając do kupna, rozdzieraniem jednej sztuki brudnemi rękoma.

Driakiewicz przesunął się koło niego cicho jak kot na pazurach.

— Chodź ze mną do garderoby — szepnął, migając mu przed oczyma pięćdziesiątką — chodź ze mną! Dasz mi swą bekieszę i kapelusz, weźmiesz moje ubranie i pięćdziesiąt guldenów! Zgoda?

Żyd potrząsł chwilę głową.

Widocznie to koniokrad z Królestwa — pomyślał i bez wahania skinął głową, mrugając oczyma dla lepszego zaakcentowania swego przyzwolenia — niech pan da najpierw pięćdziesiąt...

Driakiewicz poprostu wcisnął mu do rąk, ale jakże się zdziwił, kiedy żyd schowawszy pieniądze za pazuchę, oburącz chwycił się żelaznych poręczek peronu i wykrzykiwał jeszcze głośniej niż przedtem: Pomarańczi świżi! czerwoni! po trzi! po trzi!

Driakiewicz prosił go teraz i błagał:

— Zlituj się, chodź już, chodź!

Żyd przybrał minę wielce zdziwionego, mówiąc z głupia-frant:

— Co pan pocebuje, na co bekiesz, po komu bekiesz! To nie ładnie, coby panowie chodzili w jupice. — Agitator już nie nalegał więcej, poznał, że się chwycił w samotrzask i pięćdziesiątkę rzucił w błoto. O ucieczce już nie było czasu myśleć, na peronie zjawili się obaj komitetowi, maszerując krokiem wojskowym jak żandarmi. Nastąpiła nagła zmiana frontu. Driakiewicz wybiegł naprzeciw nich z otwartemi ramionami.

— A to zuchy z was, dobrze żeście przyszli, chciałem po was umyślnego posyłać. Czekam tu na pana Deisenberga z Wiednia.

Żyd sprzedający pomarańcze nadstawił ucha; każdy, kto nie zna potęgi pantoflowej poczty, zdziwiłby się jego pytaniu: A pan Deisenberg przyjedzie, nu to już dobrze będzie ze strejkiem we fabryce. To wielki pan — ciągnął dalej, cmokając głośno — to wielki pan... On ma reichstag i cesarza za sobą.

Driakiewicz był uratowany. Komitetowi, którzy przyszli wygarbować mu skórę w razie, gdyby chciał uciekać, zdjęli teraz z uszanowaniem czapki z głowy.

(Ciąg dalszy nast.)

niemieckiej, powiada krótko, że bar. Bienerth odmówił obu żądaniom deputacyi, która też zaraz powróciła do Pragi.

Ze strony czeskiej, natomiast donoszą o obszernej dyskusyi, jaka toczyła się między deputacyą, a br. Bienerthem. Kiedy deputacya powiedziała ministrowi, że rząd wprowadził sądy doraźne właśnie w chwili, gdy w Pradze zapanował już zupełny spokój, br. Bienerth odpowiedział, że spokoju w Pradze jeszcze nie ma, bo właśnie otrzymał depeszę z doniesieniem o rozruchach w Królewskich Vinohradach i o ostrem starciu z policyą.

P. Udržal podniósł, iż wszystkiemu winien jest niemiecki minister rodak, dr. Schreiner i zagroził, że w Izbie zdemaskuje jego działalność, dążącą do podburzania przeciw sobie obu narodowości; z podburzania tego dr. Schreiner kuje dla siebie interes osobisty. Dalej p. Udržal skarżył się, że studenci niemieccy, jak w Insbruku, Wiedniu i Gracu, tak samo i w Pradze występują prowokująco, a rząd zamiast temu postępowaniu prowokującemu zapobiedz, oddaje im do dyspozycyi wojsko i żandarmeryę. Minister uległ w tej sprawie wpływom p. Baerenreithera i Spółki.

Br. Bienerth obruszył się na ten zarzut i podniósł, iż tylko pod naciskiem konieczności zdecydował się na zaprowadzenie w Pradze sądów doraźnych.

Liga narodowa.

Donoszą nam, że we Lwowie powstały komitety w rozmaitych częściach miasta — celem zbierania „tylko korony“ dla tej samozwańczej instytucyi.

W najkrótszym czasie mają takie komitety powstać w całym kraju. Z tego widzimy, że zbieranie „tylko korony“ rozpoczyna się na seryo i dziś już wcale pokaźna suma ma być — złożona.

Ciągle nie wiemy jeszcze na jaki cel zbiera się te pieniądze — i przestrzegamy powtórnie przed składkami, na ten cel — aż zostanie wyjaśnione, co z tymi funduszami się stanie.

To wprost niesłychanie żeby w tak tajemniczy sposób apelować do publicznej ofiarności. Dyskredytuje to hasła narodowe — a to może z czasem wydać fatalne owoce.

LEW TOŁSTOJ.

Legenda żebracka.

Umierał bogacz. Całe życie był skąpy, twardy i zebrał ogromny majątek.

— Nie można inaczej — mówił, gdy mu wyrzucano skąpstwo — w życiu pieniądz jest wszystkiem.

I oto teraz, gdy zbliżyła się godzina śmierci, pomyślał:

— Zapewne i na tamtym świecie pieniądz jest wszystkiem. Trzeba się zaopatrzyć, aby biedy nie doznać.

Wezwał dzieci i żegnając się z niemi, kazał włożyć sobie do trumny worek z pieniądzmi.

— Nie żałujcie — dodał — włóżcie złota jak najwięcej.

I w nocy umarł.

Dzieci spełniły wolę jego i włożyły mu do trumny kilka tysięcy złotem.

Gdy złożono zwłoki do grobu i gdy bogacz dostał się na tamten świat, rozpoczęły się zwykłe formalności, badania, zapisywanie do rozmaitych ksiąg. Sprawdzano, męczono go przez cały dzień.

I na tamtym świecie są także kancelarye, cyrkuły i biura adresowe.

Z ledwością doczekał się wieczora. Głodny był jak wilk, a z pragnienia zdawało mu się, że się spali. W gardle mu zaschło, język przylgnął do podniebienia.

— Zginę! — pomyślał.

Nagle widzi bufet zastawiony jedzeniami i napojami, zupełnie jak na dworcu dużej stacyi kolejowej. Wszystko jest — i zakąski i trunki. Nawet na maszynce coś się smaży.

— No — mówi do siebie — mogę sam się pochwalić. Jak ja zgadłem, że tu wszystko tak samo, jak u nas. I jak dobrze zrobiłem, że wziąłem z sobą pieniądze! Teraz się najem i napiję.

Z radości pomacał woreczek ze złotem i podchodzi do bufetu.

— Po czemu? — zapytuje nieśmiało, wskazując na sardynki.

— Po kopiejce — odpowiada bufetowy.

— Tanio — myśli bogacz — zapytam się jeszcze...

— A to! — znów pyta, wskazując palcem apetyczne, gorące paszteciki.

— Także po kopiejce — odpowiada bufetowy i uśmiecha się.

Zdziwienie bogacza wydało mu się zabawne.

— W takim razie — mówi bogacz — proszę mi dać na talerzyk dziesięć sardynek, pięć pasztecików... i może jeszcze...

Chciwie wodził oczami po apetycznych zakąskach, coby jeszcze wybrać.

Bufetowy słuchał, ale się nie spieszył z podaniem.

— U nas płaci się z góry — rzekł sucho.

— Płacić? Z przyjemnością.

Bogacz wyjął złotą pięciorublówkę.

— Proszę!

Bufetowy obejrzał pieniądz ze wszystkich stron.

— Nie — rzecze — to nie taka kopiejka.

— I oddał bogaczowi pieniądz, potem skinął na posługacza. Dwaj olbrzymi odprowadzili bogacza na bok.

Zmartwił się i oburzył.

— A to kłopot! — myśli sobie. — Cóż oni tylko kopiejkami biorą? Dziwne rzeczy! Trzeba będzie zmienić.

Pędzi do synów i w śnie im nakazuje:

— Zabierzcie sobie złoto. Nie potrzebne mi. Zamiast złota włóżcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej zginę!

Przestraszeni synowie zrobili nazajutrz, jak ojciec kazał, wyjęli z trumny woreczek ze złotem, a włożyli woreczek z kopiejkami.

— Mam — woła bogacz z tryumfem i biegnie do bufetowego.

— Dajno pan prędko jeść, strasznie jestem głodny.

— U nas płaci się z góry! tak samo jak poprzednio — sucho odpowiada bufetowy.

— Proszę, proszę — woła bogacz i podaje mu całą garść nowiutkich kopiejek. — Tylko proszę prędzej!

Spojrzał na pieniądze bufetowy i uśmiechnął się.

— Widzę — mówi — że niewiele nauczyłeś się tam pan na ziemi. Bierzemy nie te kopiejki, które masz pan przy sobie, lecz te, które dawałeś w cudzą rękę. Przypomnij pan sobie, może dawałeś kiedy na świecie żebrakowi, wspierałeś ubogiego?

Spuścił bogacz oczy i zamyślił się. Nigdy nic nie dał, nie udzielił wsparcia ubogiemu, nigdy nie dawał jałmużny żebrakowi.

Dwaj olbrzymi posługacze odprowadzili bogacza — na wieczny głód.

Z Izby sądowej.

Szalony bluźnierca.

(Telefonem z Krakowa).

Przed krakowskim trybunałem odbyła się w czwartek rozprawa przeciw 28-letniemu Szczepanowi Krupie o kradzież i gwałt publiczny. Krupa wyszedł w październiku z Wiśnicza po odbyciu 2-letniej kary za kradzież i już w listopadzie dopuścił się w Krakowie nowej kradzieży wódek w pewnej piwnicy. Gdy właściciel go przytrzymał, zamierzył się na niego żelazem, w ręce trzymanem. Krupa dziś prosił, aby go zasądzono niżej roku, gdyż karę dłuższą musiałby odsiadywać w Wiśniczu, a tam iść nie chce. Gdy przewodniczący ogłosił wyrok i wyrzekł słowa: „na półtora roku“, Krupa przyskoczył do stołu, porwał duży krucyfiks i rzucił go na podłogę tak silnie, że się w kawałki rozleciał, przyczem zawołał: „Niema Boga, a wy się Bogiem zasłanianie“!

Z powodu tego czynu prokurator wniósł natychmiast nowe oskarżenie o zbrodnię obrazy religii przeciw Krupie. Gdy trybunał po krótkiej dodatkowej rozprawie udał się na naradę, Krupa przewrócił stół obrońców, zrzucił zielone sukno i atrament i dalej bluźnił, dopuszczając się obrazy majestatu.

Trybunał skazał Krupę dodatkowo za obrazę religii na rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Sprawę obrazy majestatu odstąpiono prokuratoryi.

Po ogłoszeniu dodatkowego wyroku Krupa obrzucił trybunał obelgami. Trzech dozorców odprowadziło go do kaźni.

Orgie studenckie w Pradze.

Z powodu niebywałych rozmiarów wykroczeń, które spowodowały zaprowa-

dzenie sądów doraźnych wracamy jeszcze do niektórych szczegółów ekscesów.

Postępowanie uprzywilejowanych Niemców w Czechach, judzenie ludności czeskiej, odniosło skutek. W Pradze stolicy Czech wybuchła rewolucya.

Czescy studenci zebrali się dnia 1-go grudnia w Carolineum, aby remonstrować przeciw zapowiedzianemu udziałowi w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy uniwersytet czeski władz duchownych, namiestnika i dyrektora policyi. Na zgromadzeniu jawiło się około 1.500 studentów, między tymi wielu Serbów, którzy podburzająco przemawiali.

Po odbyciu zgromadzenia, uczestnicy tegoż uformowali pochód, zerwali z uniwersytetu czarno-żółtą chorągiew, rzucili na ziemię, podarli, opluli i podeptali. Urzędnik policyjny uniósł resztki chorągwi.

Następnie czescy studenci podążyli ulicą Niklasa do placu, na którym buduje się nowy uniwersytet. Tutaj rano położono kamień węgielny, ekscedenci pozrywali czarno-żółte girlandy, zniszczyli namiot, okalający miejsce, na którem był kamień węgielny, opluli kamień, pozrywali cegły otaczające go.

Ponieważ policya przeszkadzała ekscedentom, ci rzucili się na nią, wielu z policyantów obalili na ziemię. Wreszcie udało się policyi usunąć demonstrantów z placu. Teraz tłum niedorostków przybył na pomoc studentom i obrzucił policyę kamieniami.

Na takie postępowanie przybyła w pomoc żandarmerya z dobytymi bagnetami. Sytuacya tak była krytyczną, że nadporucznik dowodzący żandarmeryą zapowiedział, że jeżeli natychmiast nie nastąpi spokój każe użyć broni palnej.

Studenci zebrani wyli, gwizdali i zarządali usunięcia straży bezpieczeństwa, bo plac Kai jest własnością uniwersytetu. Straż jednak pozostała na miejscu.

Komunikat rządowy nie wywarł na ekscedentach uspokającego wrażenia. Na Przykopach przyszło znowu do scen bardzo burzliwych. Lwia część ekscedentów, składała się z elementów podmiejskich, przystrojonych w kokardy i szarfy wielkosłowiańskie.

Poseł Wolf w opałach.

Pewnego dnia po południu wyszedł z kasyna poseł Wolf i zmierzał ku Mensa academica. Tłum zebrany poznał go i otoczył wydając okrzyki: „Powiesić go“, „zabić go“, rzućcie go do kanału“. Policyi z trudem udało się obronić go przed rozszalałym tłumem.

Na miejscu, na którem policya zraniła ślusarza Fanceka, zauważono wyżłobione miejsce w formie krzyża, a na słupie pobliskim podtrzymujący latarnię, kredą wyrysowany krzyż i cyfrę 320 co miałoby oznaczać, liczbę policyanta, który chłopca zranił. Publiczność miejsce to obrzuciła różami kwiatami, które policya skrzętnie usunęła.

Demonstracye w Londynie o prawo kobiet.

(Do ryciny).

Difficile est satyram non scribere. — Trudno jest nie pisać satyry — powiedział jeden z rzymskich poetów, patrząc na anormalne stosunki społeczeństwa swego. Te słowa i w dzisiejszych czasach powtórzyć można, patrząc na emancypacyę naszych kobiet. Przeznaczeniem kobiety, to podpora i pocieszanie męża, stojącego przy jej boku; tak Bóg w raju zarządził, stwarzając niewiastę. Tymczasem, to posłannictwo kobiety przeznaczające jej ognisko domowe jako cel tego życia domowego, stara się emancypacya usunąć na plan drugi, lub zupełnie wyeliminować, a na to miejsce jako ideał stawia to, co jest przeznaczeniem mężczyzny. Emancypacya otworzyła kobiecie podwoje naszych szkół i uniwersytetów, bez zdziwienia już przyjmujemy wiadomość, że ta lub owa panna lub pani złożyła doktorat medycyny lub filozofii, pozwalamy tej słabej połowie przyswajać sobie niektóre nawyczki, które przystoją mężczyźnie, jazda konna, palenie papierosów, bywanie w klubach etc., ale nikomu przez myśl nie przyszło, ustępujemy im nawet z galanteryą niektóre zajęcia biurowe, aby emancypacya kazała kobiecie sięgnąć tak wysoko, ażeby dostała zawrotu głowy i okrywała się śmiesznocią.

A przecież tak jest w istocie. Demonstracye kobiet w Londynie, które zarzuciwszy obowiązki stanu, sięgają po równo-uprawnienie z mężczyznami, włóczą się gromadami po ulicach i jak zawrócone głowy demonstrują, wskazują, że emancypacya zawiodła je za daleko. Szanująca się kobieta nie miesza się z tłumem ulicznym, unika zetknięcia z błotem moralnem, to też nic dziwnego, że policya londyńska, pragnąc ostudzić ich zapał emancypacyjny sprowadza je przed swoje oblicze i dyktuje kary, za zaburzenie spokoju publicznego. Co też powie małżonek takiej sufrażystki, gdy po zajęciu do domu wróci, nie zastanie obiadu, ujrzy zamorusane dzieci i dowie się, że jego druga połowa nie w domu, ale za kratą...?

Odszczekali.

„Oświadczenie.

W numerze 227 *Głosu* z 4. października 1908 i w następnych zamieściliśmy artykuły, donoszące o ucieczce ks. Alfreda Wróblewskiego z hrabianką T. i o przejściu jego na protestancyzm, Umieszczając te artykuły ulegliśmy mistyfikacyi ludzi złej woli, którzy nadużyli zaufania redakcyi, oświadczamy przeto niniejszem, że cała treść tych artykułów o tej sprawie jest nieprawdziwą, odwołujemy niniejszem wszystkie zarzuty, uwłaczające czci ks. Wróblewskiego, wyrażamy ubolewanie z tego powodu i przepraszamy go za przykrość, którą mu wyrządziliśmy. Z tego powodu składamy też kwotę 200 koron na przytulisko brata Alberta.

Redakcya *Głosu.*“

*

Powyższe oświadczenie ogłosiła w numerze 279 *Głosu* z d. 4 bm. ta sama redakcya *Głosu*, która miała czelność i bezwstyd czcigodnego tego kapłana obrzucić stekiem oszczerstw.

Przypominamy naszym czytelnikom, że mniej więcej przed dwoma miesiącami, zjawiły się plakaty — z zapowiedzią obelg — na murach naszego miasta.

Przypominamy, że kłamstwa te wypociły przegniłe mózgi „jüngełesów“ *Głosu* aż w dwóch numerach.

A teraz na kolanach niemal, z podniesionemi rękoma błagają, aby im darowano kryminał.

Że kapłan nie mógł odmówić przebaczenia zbrodniarzom, zwłaszcza kapłan tej miary, co ksiądz Wróblewski, rozumiemy.

Ale cała perfidya tych batiarów dopiero teraz wychodzi na jaw.

Obrzucić kapłana obelgami, a potem apelować do jego miłości chrześcijańskiej i żebrać, by ich od stryczka odciął, na taki brak ambicyi i wstydu tylko socyaliści mogą się zdobyć.

Kompot z karakona, świni, pluskwy, ropuchy, żmii, glisty i kału tych zwierząt, nie sprawiłby większego obrzydzenia, jak wywołuje etyka tych bydląt.

Zanieczyszczają wprost świat cały, tak cuchną.

Pluć na takich oczajduszów — na psów, co najpierw szczekają, a potem liżą nogi, by ich nie bito, bojąc się skutku nietylko oszczerstw, ale ponadto kryminału za usiłowany szantaż, wymuszenie pieniędzy.

Ciekawe zajęcia.

Na jak oryginalne pomysły wpadają nieraz ludziska dla zarobienia kawałka chleba, tego dowodzi artykuł dziennika londyńskiego *Daily Mail*, opisujący sposoby zarobkowania nad Tamizą.

Znany jest np. w Londynie człowiek, który ciągnie zyski poważne ze sprzedaży idei. Nie mając dość kapitału, aby założyć własny interes, ale posiadając nowe i praktyczne pomysły dla poprawienia i śrubowania interesów chwiejnych, sprzedaje swoje idee kupcom londyńskim. I podobno ma duże wzięcie, bo, opierając się na jego wskazówkach, nie jeden kupiec zrobił już majątek.

Nie bardzo uczciwy, ale pono także zyskowny, jest zawód handlarza, który zajmuje się kupowaniem i sprzedawaniem jaj zepsutych. Co rano nabywa on od hurtowników wątpliwe jaja i płaci około szylinga za sto. Jaja te myje, bieli i sprzedaje małym sklepikarzom na przedmieściach robotniczych. Za 20 jaj bierze pół szylinga i w ten sposób zarabia 150 prc.

I naprawa katarynek jest interesem, na którym kilku specyalistów w Londynie zarabia sporo pieniędzy. Ludzie ci znają zazwyczaj dobrze technikę instrumentów i odznaczają się wielką zręcznością. Cena naprawy wynosi od $1/2$ do 8 szyl.

Jest także w Londynie specyalistka, która leczy t. zw. „chorobę klejnotów“, tracących, jak wiadomo, niekiedy swój blask, mianowicie w miesiącach słotnych. Pani ta zna doskonale swój zawód, każe sobie płacić ceny wysokie i ma dużo klijentek śród śmietanki londyńskiej.

Dziwne jest także zajęcie jakiegoś spekulanta w dzielnicy Clerkenwell, który stare akta i pergaminy kupuje w każdej ilości, płacąc po kilka pensów za każdy dokument. Rejestruje on następnie bardzo dokładnie wszystkie w papierach nabytych wymienione nazwiska i śledzi bacznie dział ogłoszeń w dziennikach londyńskich. Gdy wyczyta, że ktoś poszukuje jakiegoś dokumentu, który przypadkiem w jego rękach się znajduje, zgłasza się natychmiast i proponuje handel. Posiada on obecnie kilka tysięcy dokładnie klasyfikowanych dokumentów, a zdarza się często, że za świstek papieru, nabyty za kilka pensów, otrzymuje kilka funtów sterlingów.

Wymienić również należy kantor londyński, dostarczający druchen na wesela. Panna młoda nie zawsze posiada dość przyjaciółek, które zaprosić może na druchny i w takich przypadkach kantor wybawia ją z kłopotu, dostarczając dobrze ułożonych i przyzwoicie ubranych panienek po 15 szylingów za sztukę.

Są także w Londynie specyaliści od pisania listów miłosnych i toastów, wierszy okolicznościowych i t. p. Jeden z takich panów bierze za napisanie listu, bez względu na jego treść, 3 pensy i zarabia czasem po kilka szylingów dziennie.

Specyalnością londyńską są również „doktorzy od piwa“, których klienci składają się wyłącznie z szynkarzy. Jak wiadomo, ale, porter oraz inne napoje psują się nieraz przy spuszczaniu z beczki do flaszek, a przyczyna tych zmian bywa często niepogoda. Napoje stają się tak mdłe i wodniste, że sprzedawać ich nie można. Trzebaby je wylać do rynsztoka, gdyby nie sztuka „doktorów od piwa“. Taki doktor bada np. porter zepsuty i poprawia go przez dodanie pewnych chemikaliów i korzeni. Dodatki są wprawdzie często szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, ale policyi udaje się rzadko przyłapać winowajców, i „pan doktor“ bezkarnie wykonywa rzemiosło ryzykowne.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Barbary p. — gr. kat. Wowed. Bohor.

Jutro rzym. kat. Sabby op. — gr. kat. Fyłymona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek rozpocznie po raz 4-ty „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsł.) Stanisława Wyspiańskiego; rozpocznie po raz drugi „Szkoły kobiet“, komedya w 5 aktach Moliera.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Intryga i miłość“, tragedya w 5 aktach Fryd. Schillera; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz czternasty (nowość) „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie $3^1/_2$ po południu „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach Szekspira; — wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera; wyestęp Ireny Bohuss, Heleny Oleskiej, oraz I-szy gościnny występ Modesta Męcińskiego, artysty opery królewskiej w Sztokholmie.

W poniedziałek po raz I-szy „Idealiści“, trzy akty przez Włodz. Perzyńskiego (autora „Lekkomyślnej siostry“).

Uroczystość św. Mikołaja urządza w dniu 5 bm. w salach towarzystwa „Skała“ o godzinie 6 wieczorem, technickie Koło T. S. L. Podarki dla dzieci można składać codziennie od godziny 12 w południe do 2 po południu w lokalu Koła, przy ul. Chrzanowskiej l. 8 II. p.

W tym samym dniu o godzinie 5 po południu, urządza obchód św. Mikołaja „Sokół II“, w szkole męskiej im. Konarskiego, gdzie u tercyana należy także składać podarki do soboty godziny 3 po południu.

W „Skale“ odbędzie się obchód św. Mikołaja w niedzielę, 6. bm., o godzinie 5 po południu.

Wieczór św. Mikołaja odbędzie się w niedzielę, 6 bm., o godzinie 6 w salach Strzelnicy miejskiej, dla rodzin członków Towarzystwa strzeleckiego i osób przez nich wprowadzonych.

Oficyalny obiad. W środę o godz. 4 popołudniu odbył się w wielkiej pałacu namiestnikowskiego obiad oficyalny na 72 nakryć, w którym wzięli udział: książęta kościoła, konsul niemiecki i zastępca konsula rosyjskiego, wszyscy genorałowie i pułkownicy z komendantem korpusu na czele, marszałek krajowy z członkami Wydziału krajowego, prezydent i wiceprezydenci miasta Lwowa, prezes Rady powiatowej lwowskiej, najwyżsi urzędnicy władz rządowych, oraz reprezentanci największych korporacyi i stowarzyszeń polskich i ruskich we Lwowie.

Namiestnik podnosząc znaczenie uroczystości jubileuszowych dla państwa i dla naszego kraju, wzniósł toast na cześć Najj. Pana, zakończony okrzykiem, który zebrani powtórzyli trzykrotnie, a ustawiona na cytadeli baterya dała w tej chwili salwę z 24 wystrzałów.

Z kolei państwowych. W okręgu lwowskiej dyrekcyi przyjęty został oficer rachunkowy Edm. Brückner jako kancelista dla oddziału kontroli dochodów w dyrekcyi. Dalej zamianowani zostali: komisarz maszyn Edward Biloński we Lwowie, kierownikiem oddziału dla montowania lokomotym w warstacie w Stryju; komisarz maszyn Mieczysław Niemczynowski we Lwowie, kierownikiem oddziału dla montowania wozów w warstatach w Stryju, oraz adjunkt maszyn Eugeniusz Białoskórski we Lwowie, kierownikiem ekspozytury ogrzewalni w Samborze.

Dalej przeniesieni zostali: oficyał Józef Wojakowski z Bełza do Przemyśla i manipulantka Marya Augermayer z Krąsnego do Lwowa-Podzamcza. Następnie przeniesiony został w stały stan spoczynku: starszy oficyał Hilary Smolnicki we Lwowie, a asystent budownictwa Tadeusz Bauer we Lwowie i manipulantka Helena Rattinger we Lwowie-Podzamczu, wystąpili ze służby kolejowej.

Obiad uroczysty na Strzelnicy. W przeddzień uroczystości jubileuszowych zgromadziło się stu kilkudziesięciu urzędników namiestnictwa w sali klubu Strzelnicy, o g. 8 wieczorem, zasiadając do wspólnej uczty pod przewodnictwem namiestnika dr. Michała Bobrzyńskiego. Podczas biesiady pan namiestnik wygłosił toast na cześć monarchy-jubilata. — Mowca podniósł szczególniejszą łaskawość monarchy dla naszego kraju, objawiającą się także w tem, że całą administracyę jego złożył z pełnem zaufaniem w ręce synów tego kraju. — Urzędnicy mając pełne poczucie tego położonego w nich zaufania — mówił pan namiestnik — rozumieją wynikające stąd obowiązki i będą je niewątpliwie z taką samą gorliwością i oddaniem wykonywać i przekażą je następcom swoim.

Przemówienie swe zakończył p. namiestnik toastem na cześć cesarza, powtórzonym trzykrotnie przez obecnych.

Z żandarmeryi. Podporucznik 41 pp. Władysław Kuczyński przeniesiony został do kraj. komendy żandarmeryi nr. 13 w Czerniowcach.

Srebrny krzyż zasługi otrzymali: emer. sierżant Jan Tarnawski i żandarm, tytularny komendant posterunku Piotr Wnęk z kraj. komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie.

„Lutnia“ wykona w przyszłym tygodniu wspaniałe dzieło jednego z najwybitniejszych czeskich kompozytorów ostatniej doby, Dworzaka pt. Stabat Mater“. Jest to wielkie oratoryum na chór mieszany i orkiestrę z współudziałem kwartetu solowego. „Lutnia“ z całym pietyzmem przystąpiła do przygotowania tego arcydzieła. Próby odbywają się od roku. W kwartecie biorą udział najwybitniejsze nasze siły zawodowe i amatorskie.

— **Poparzenie.** Wczoraj późnym wieczorem zaszedł w krakowskim zakładzie naprawy automobilów wypadek dotkliwego poparzenia, którego ofiarą padł 20-letni Alojzy Wróbel. Manipulując coś około automobilu, Wróbel przyłożył zapałkę zaświeconą do acetylowej lampki automobilowej, skutkiem czego nastąpił silny wybuch gazu, parząc całą twarz i ręce nieszczęśliwego.

Zawezwane telefonicznie pogotowie opatrzyło rannego i pozostawiło go w opiece domowej.

— **Ku uczczeniu 78 rocznicy powstania listopadowego** odbędzie się w środę dnia 9 grudnia 1908 w sali Filharmonii uroczysty wieczór przy współudziale najwybitniejszych sił artystystycznych. Słowo wstępne wypowie p. dr. Stanisław Zakrzewski, a program wypełnią panie: Janina Korolewicz-Waydowa, Helena Oleska i Irena Trapszo-Chodowiecką, oraz p. p. Chmieliński, Łowczyński i Okoński, wreszcie Chór akademicki. Akompaniament objął pan Bronisław Wolfsthal. Dochód z tego wieczoru przeznaczony na wspomożenie niezdolnych do pracy żołnierzy polskich z r. 1863. Bilety sprzedają cukiernia p. Bienieckiego i skład maszyn p. Iwanickiego.

— **Bestyalskie zamordowanie dziecka.** W Oberhollabrunn służyła u weterynarza Wechslera dziewczyna 22-letnia Katarzyna Sailer. Wskutek niemoralnego prowadzenia się, została w odmiennym stanie i dnia 25. z. m. wydała na świat dziecię, które wrzuciła do ognia w piecu, a następnie zemknęła ze służby. Po dwudniowym błąkaniu się została aresztowaną. Przyznała się do zbrodni, jednakowoż twierdziła, że dziecko przyszło na świat nieżywe. Wiarogodność jej zeznania trudno stwierdzić wobec tego, że w piecu pozostały szczątki dziecka bardzo małe. Z powodu stanu zdrowia odwieziono brutalną matkę do szpitala więziennego.

— **Pociągowy eskamotor.** Jan Niedźwiecki, jadąc koleją przeprowadzał w coupe w cudzych paltotach rewizyę kieszonkową. Ptaszka polującego na cudzą własność przytrzymano na stacyi w Przemyślu i odmówiono mu dalszej jazdy.

— **Tragiczny powrót ze Saksów.** Piszą nam z Bochni: Dziewczyna, której do tej chwili nie agnoskowano, wyrzucając nerwowo pakunki z wozu kolejowego na stacyi w Słotwinie, wyskoczyła z pociągu tak nieszczęśliwie, że doznała silnych obrażeń. Nieprzytomną z bólu złożono na noszo kolejowe i najbliższym pociągiem odstawiono do szpitala do Bochnii. W Bochni wysiadła nieszczęśliwa z silną gorączką. Posługacze kolejowi wzięli ją na ramiona, aby chorą odnieść do fiakra. Na środku westibulu kolejowego chora doznała takiego konwulsyjnego ataku, nosze zaś kolejowe ze Słotwiny były takie liche, że dziewczyna runęła z wysokości ramion ludzkich na kamienną posadzkę. Stan nieszczęśliwej był wczoraj gorszy, dziś jest jednak nieco lepiej.

— **Zabójstwo żony.** Piszą nam z Bielska: Ślusarz Laurenty Paciorek zastrzelił w poniedziałek podczas kłótni swoją 40-letnią żonę Rozalię. Następnie skierował rewolwer przeciw sobie i ciężko się zranił.

— **Były poseł bandytą.** Niedawno z oddziału pocztowego w Berniszewie bandyci zrabowali 1650 rubli. Obecnie stwierdzono, że napad zorganizował i kierował nim były członek drugiej Dumy, włościanin Aleksy Kuźniecow, który utworzył bandę w Moskwie i zaopatrzył ją w brauningi, w celu napadów na poczty w Berniszewie i Staricy. Aresztowano już 9 uczestników bandy. Kuźniecowa i sześciu jego towarzyszy aresztowali sami włościanie, ósmego zabito w lesie.

§ **Jeniec austryacki w Czarnogórze.** Cetyjski Ujesnik pisze w ostatnim numerze: „Nasze straże graniczne pojmały pod Sutem żandarma austryackiego, który odbywał z kilku innymi straż nad granicą, lecz oddalił się od towarzyszy i wkroczył na nasze terytoryum. Rozbrojono go i odprowadzono do Cetynia. W Cetyniu przesłuchiwano go w ciągu dwóch dni, poczem odesłano go do granicy austryackiej i puszczono do Kotoru. Rozumie się, nasi Czarnogórcy i urzędy obchodziły się z nim jak najlepiej, jak wogóle należy się każdym jeńcem. Dostał nawet pieniądze na drogę. Wypadek ten niech posłuży na dowód kłamliwości korespondencyi z Kotoru, pisanych do dzienników wiedeńskich i innych austryacko-węgierskich pism, które wymyślają o Czarnogórzu straszne historye, żeby wywołać wrażenie, jakoby to

był jakiś kraj afrykański" — kończy „Cetinjski Ujesnik".

Rada państwa.

(Telegram „Gońca Polskiego").

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów prezydent Weiskirchner zawiadomił Izbę o przyjęciu deputacyi Izby przez Cesarza i zakomunikował posłom podziękowanie i pozdrowienie Monarchy.

Nieudała próba obstrukcyi czeskich radykałów.

Następnie oznajmił, że p. Choc prosił o dosłowne odczytanie wpływów. Prezydent prosi posła Choca, aby się namyślił, czy obstaje przy swem żądaniu.

P. Choc. Tak jest.

Prezydent: Wysoko Izbo! P. Choc wnosi dosłowne odczytanie wpływów. Nie wdając się w ocenę, czy jest odpowiedni ten sposób bezmyślnej obstrukcyi, (Żywe oklaski w Izbie. Przerywania z ław czeskich radykałów), zwracam uwagę p. Choca, że na porządku dziennym jest ubezpieczenie, kwestya tak doniosła dla społeczeństwa. Muszę mu pozostawić to, czy chce wziąć na siebie odpowiedzialność za przekleństwa ludów Austryi, (Huczne oklaski w całej Izbie. Przerywania z ław czeskich radykałów), czy chce objąć odpowiedzialność za zwłokę lub udaremnienie przedłożenia, które jest w interesie ludu pracującego i cierpiącego głód. (Huczne oklaski. Wrzawa i okrzyki wśród czeskich radykałów). Panie pośle Choc, pytam się pana: Czy pan trwa przy swym wniosku, tak czy nie?

Choc. Tak jest.

Prezydent: W takim razie zarządzę odczytanie wpływów dopiero na końcu posiedzenia. *(Huczne oklaski i brawa w całej Izbie. Wrzawa na ławach czeskich radykałów*, która trwała dalej, pomimo, że prezydent udzielił już głosu p. Adlerowi w rozprawie nad prowizoryum budżetowem.

P. Adler powiada, że w chwili, w której wszystkie stronnictwa burżuazyjne ogarnia szał, w chwili słabości rządu, w chwili, gdy przy pomocy kata mają być rozwiązane kwestye narodowościowe, parlament jest jeszcze jedyną ostoją wolności. Mowca protestuje przeciw sądom doraźnym. Oświadcza, że socyaliści jednomyślnie bez różnicy narodowości potępiają ekscesy w Pradze, ale tak samo i ekscesy w miastach niemieckich. Jeszcze żaden naród nic przez to nie uzyskał, że wyrządził krzywdę drugiemu narodowi. To, co zrobiono studentom niemieckim w Pradze, było wielką krzywdą, ale takiej krzywdy nie karze się sądami doraźnymi. Młodzież powinna być żywą i waleczną, jest ona nadzieją naszej przyszłości. W obecnej chwili socyalni demokraci nie dadzą sobie narzucić taktyki przez młodych ludzi.

Mowę p. Adlera często przerywano oklaskami z ław socyalistów, a wrzawą z ław radykałów czeskich.

Krew.

P. Lisy (czeski nar. soc.) obnosił po sali **zakrwawioną chustkę, podnosząc, że jest to krew jednego z czeskich demonstrantów.**

P. Adler w dalszym ciągu swej mowy odmówił bar. Bienerthowi zdolności do utworzenia gabinetu i koncentracyi stronnictw. Protestował przeciw rozwiązaniu parlamentu.

Czesi przeciw niemieckiemu ministrowi rodakowi.

Wszedł na salę minister Schreiner. Czescy radykali powitali go burzliwymi okrzykami.

P. Choc: Panie prezydencie, proszę wyrzucić Schreinera, to prowokator, a kiedyś nosił czamarę.

P. Adler powiada do czeskich radykałów: Panowie chcą z dzisiejszego parlamentu zrobić taki parlament kuryalny. Tam można było tak zachowywać się, tutaj nie. (Oklaski wśród socyalistów). Proszę mi wierzyć, że los tego parlamentu bardzo nam leży na sercu, tak jak wam jest to obojętne. Socyaliści głosować będą za nagłością prowizoryum w pierwszym czytaniu, i uczynią wszystko, aby w drugim czytaniu mógł być budżet normalny przyjęty. Socyaliści są republikanami i nigdy się z tem nie kryli, ale mają żądania, które teraz są pilniejsze, niż programy co do ustroju państwa. Mowca krytykował następnie reformę wyborczą Śląska i żądał odmówienia jej sankcyi cesarskiej.

P. Lang (chrześc. soc.) oświadczył, że uchwalenie prowizoryum budżetowego nie powinno być uważane za wotum zaufania do rządu. Jest obowiązkiem parlamentu wszystko uczynić, ażeby ustawa o powszechnem ubezpieczeniu przyszła do skutku.

P. Udržal protestował imieniem czeskich posłów przeciw pogwałceniu regulaminu na początku dzisiejszego posiedzenia przez prezydenta. Omawiał następnie ostatnie zajścia w Pradze, żalił się na prowokacye Niemców i uczynił rząd odpowiedzialnym za to, iż nie wydał zakazu urządzania bumli przez niemieckich studentów.

P. Udržal w dalszym ciągu swej mowy zwalał winę panujących dziś w Czechach stosunków na Niemców, którzy bez żadnego powodu rozpoczęli w Sejmie czeskim obstrukcyę i wywołali ostatnie wypadki. Wszyscy studenci niemieccy znani są ze swej ochoty do wyprawiania awantur. Studenci niemieccy w Pradze są już profesyonistami w wywoływaniu awantur wśród studentów całych Niemiec. (Oklaski na ławach czeskich; protesty na ławach radykałów niemieckich).

Wiceprezydent dr. Starzyński zawiadamia Izbę, iż p. Adler wniósł rezolucyę, w której domaga się, aby rząd jak najrychlej zniósł sądy doraźne, zaprowadzone w Pradze i okolicy.

P. Jaeger oświadcza, że siedm tygodni trzeba było czasu, aby rząd przyszedł do przekonania, iż jest koniecznem użycie środków ostrzejszych i zaprowadził sądy doraźne. Protestuje przeciw temu, że p. Udržal całą winę zajść w Pradze zwala na Niemców i na studentów niemieckich, a nic nie mówił o studentach czeskich. Czesi chcą Niemców wypędzić z krajów sudeckich.

W końcu p. Jaeger omawiał prowizoryum budżetowe.

Na tem obrady przerwano.

Naglące wnioski.

P. Choc uczynił wniosek naglący w sprawie odwołania z Czech namiestnika hr. Coudenhowego.

P. Baxa przedłożył wniosek naglący o bezzwłoczne zniesienie sądów doraźnych w Pradze i okolicy.

P. Sternberg uczynił wniosek naglący w sprawie zakazu noszenia odznak w całem państwie.

Socyaliści przedłożyli wniosek naglący o zmianę artykułu V. ustawy zasadniczej w tym duchu, aby decyzya o wojnie lub pokoju, przysługiwała w przyszłości tylko parlamentowi.

Nastąpiło dosłowne odczytanie wpływów.

Zapytanie do prezydenta.

P. Kuryłowicz w zapytaniu do prezydenta urguje interpelacyę swoją w sprawie amnestyi urzędników i służby państwowej od kar dyscyplinarnych.

Prezydent dr. Weiskirchner odpowiada, że ten ubolewania godny wypadek zdarzył się tylko z powodu niedostatecznego wyszkolenia rzeczonego personalu policyjnego. Zawiadomił o tem ministra spraw wewnętrznych, aby ci funkcyonaryusze policyjni pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Rada miejska.

(23 posiedzenie rady miejskiej).

Posiedzenie otworzył p. prezydent Ciuchciński o g. 7. Po wniesionej interpelacyi przez p. Czarneckiego, przystąpiono do porządku dziennego.

1. Sprawę ekstabulacyi legatu po śp. Schöpfowej (sprawozdawca p. r. Sklepiński) uchwalono.

2. Sprawa otwarcia dwóch nowych jatek miejskich.

Dalszy ciąg dyskusyi z poprzedniego posiedzenia. Przeciw wnioskowi komisyi przemawiają radni p. Neuman i p. Ohly. Za wnioskiem obszernie przemawia p. wiceprezydent Rutowski, radny p. Feldstein i inni. Gwałtownym przeciwnikiem wniosku okazał się p. radny Włodzimirski a to ze względu na to, że w sprawozdaniu referenta brak dat statystycznych czy przedsiębiostwo się rentuje lub nie i stawia wniosek by komisya na najbliższem posiedzeniu przedłożyła rachunki z przedsiębiorstwa.

Na mowę p. r. Włodzimirskiego replikuje z powodzeniem przy potakiwaniu radnych, p. r. Laskownicki. Mowca r. Ohly, przemawia przeciw wnioskowi powołując się na radnego Włodzimirskiego. Za wnioskami znowu zabiera głos r. Laskownicki.

Replikuje znówu r. Włodzimirski i r. Neumann. Po przemowach radnych pro i contra, zabiera głos sprawozdawca r. Wallek, reasumując wnioski mowców, przemawia za wnioskiem komisyi, przytaczając argumenty i daje wyjaśnienia końcowe.

Prezydent p. Ciuchciński stawia Radzie miejskiej dwa wnioski: 1. wniosek r. Włodzimirskiego, o odroczenie tej sprawy aż do przedłożenia rachunków przed forum Rady przez komisyę aprowizacyjną. 2. wniosek referenta na otwarcie jatek na Łyczakowie i Stryjskiem. Wniosek referenta uchwalono. O godz. 8·45 prezydent zarządza tajne posiedzenie.

Sen a długie życie.

Ogólnie utarło się przekonanie, że kto sypia dużo, ten żyje długo. Określenie to jednak: dużo, jest pojęciem bardzo względnem, to też zasada powyższa nie wyjaśnia właściwie, ile czasu należy poświęcić spaniu, aby zachować zdrowie.

Hygieniści przyjmują za zasadę, że trzecią część doby należy poświęcić spaniu. Nie mniej wszakże wielu uczonych odmawia i tej wskazówce słuszności.

Między innymi uczynił to pewnego razu Aleksander Humboldt w rozmowie z prof. Maksem Müllerem.

— Gdy początem starzeć się — mówił — żądza snu rosła we mnie. Musiałem mu odtąd poświęcać co najmniej 4 godziny na dobę, gdy za młodu dwie mi wystarczały. Wielkim błędem jest mniemanie, że spać potrzeba 7—8 godzin na dobę. W pańskim wieku, gdy mnie sen zmorzył, rzucałem się w ubraniu na sofkę, aby po dwóch godzinach powstać zupełnie wywczasowany.

Taki miał pogląd na tę sprawę Humboldt, a dodajmy, że umarł, licząc lat 89!

Także Virchow bardzo tylko skąpą daninę składał na ołtarzu Morfeusza. Littré rozpoczął pracę nad słynną swą encyklopedyą w 25 roku życia, a dokończył ją mając lat 72. W ciągu tych lat 47 pracował regularnie codzień do godz. 3-ciej nad ranem, śpiąc nie więcej nad 5 godzin dziennie. I śpiąc tak mało, dożył lat 80! Podobnie czynił profesor chemii w Oksfordzie, dr. Legge, zmarły w 82 roku życia, a słynny inżynier Brunel pracował dziennie 20 godzin, 4 godziny poświęcając spaniu, przyczem nadmienić wypada, że sypiał siedząco w fotelu.

Takich przykładów wyliczyć można by co niemiara. Wobec nich godziłoby się tylko przyklasnąć klubowi amerykańskich dziwaków, który postanowił odzwyczaić ludzkość od spania. Nie można jednak i na jego zasadę pisać się bez zastrzeżeń, gdyż z drugiej strony wskazuje praktyka życia codziennego, iż dochodzą również do lat matuzalowych ludzie sypiający bardzo wiele.

Widocznie więc i pod tym względem nie da się dla organizmu ludzkiego ustanowić żadnych reguł. Wynika to zresztą już ztąd, że sen nie jest przecie sam w sobie celem — jest on tylko drogą, po której dochodzi się do celu: do wyrównania strat poniesionych przez organizm skutkiem pracy dnia przeżytego. Idzie tu głównie o system nerwowy i o aparaty zmysłów, a w mniejszej już mierze o muskuły, kości i organa wewnętrzne. Mogą one zaznać wypoczynku i nabrać sił nowych już przez samo powstrzymanie się od pracy fizycznej. Ale systemowi nerwowemu to nie wystarcza.

Trzeba zamknąć dostęp do niego podbudkom, odciąć go od wszystkiego, co wywołuje podrażnienie środków. Dopiero wówczas może być mowa o rzeczywistym wypoczynku. Dlatego chcąc spać, udajemy się do pokoju, gdzie nas nie drażni ani światło, ani wrzawa, gdzie nie panuje ani za wysoka, ani też za nizka temperatura. Choć i pod tym względem panuje rozmaitość wielka co do usposobienia i przyzwyczajeń. Jedni bowiem mogą spać w świetle dziennem, śród wrzawy największej, na deskach twardych, innych zaś budzi lada chrobotanie myszy, choć śpią w łożu wygodnem.

Jak zaś długo trwań ma ten odpoczynek, to zależy od większej lub mniejszej wytrzymałości ustroju nerwowego. Po stopniu rzeźkości fizycznej i odświeżeniu umysłu każdy sam najlepiej wymiarkować może, ile snu mu potrzeba, aby zachować zdrowie, a co za tem idzie i przedłużyć sobie życie.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Złote Runo.

Wiedeń. Wien. Ztg. ogłasza nadanie Złotego Runa szeregowi osób, w tem Romanowi hr. Potockiemu.

Rewolucya na Haiti.

Port au Prince. Ubiegłej nocy tłum napadł na kilka sklepów i na mieszkanie b. prezydenta Aleksisa i splądrował je. Zginęło przytem 12 osób.

Port au Prince. Ucieczka prezydenta Haiti Nord Alexisa, odbyła się pod ochroną francuskich sztandarów. Poseł francuski towarzyszył prezydentowi, który przez całą drogę narażony był na drwiny tłumów. Wszystkie wojska, wysłane przeciw powstańcom cofnęły się i złożyły broń.

Nieprawdziwe pogłoski o klęsce żołnierzy austryackich.

Budapeszt. Jeden z dzienników tutejszych podał wiadomość z Billek, jakoby powstańcy serbsko-czarnogórscy zmasakrowali na granicy Czarnogóry i Hercegowiny patrol austryacki. Węgierskie Biuro korespondencyjne odniosło się w tej sprawie do ministerstwa wojny, które oświadczyło, że nie ma o tem żadnej wiadomości. Gdyby podobny fakt wydarzył się, to ministerstwo samo pospieszyłoby z podaniem go do publicznej wiadomości, gdyż nie myśli zataić podobnych faktów, lecz natychmiast będzie zawsze podawało je publicznie do wiadomości.

Spółka policyi moskiewskiej z bandytami.

Moskwa. Senator Garin ukończył śledztwo w sprawie stosunków, panujących w tutejszej policyi tajnej. Jak słychać rezultat śledztwa jest dla tej policyi bardzo obciążający. Stwierdzono, że od szeregu lat policya tajna pozostawała w porozumieniu z bandytami moskiewskimi.

Były komendant miasta gen. Reinbot ma stanąć przed sądem. Na rozkaz cara generalny adyutant Pentelejew przybył tu celem prowadzenia dalszego śledztwa.

Napad na bank.

Budapeszt. Sąd przysięgłych skazał rabusiów bankowych Juliana Antosiewicza i Józefa Piaskowskiego na 3 lata więzienia Po odbyciu kary obaj będą wydaleni z kraju.

Kronika policyjna.

Władysław Hirszberg zam. przy ulicy Krawieckiej l. 11, zgubił kartkę zastawniczą Nr. 14355 na zastawioną biżuteryę na K 14. Mons pius.

Oswald Balsambraum, zam. pod l. 14 przy ulicy Krakowskiej, doniósł, że ubiegłej nocy dostali się nieznani sprawcy do zamkniętego magazynu przy ul. Tatarskiej l. 3 a wyważywszy drzwi skradli cynkowe długie rury wartości 300 kor.

Edward Schindler, słuchacz politechniki doniósł, że mu skradziono z mieszkania różne rzeczy wartości 80 kor.

Szymon Junger, dorożkarz, zam. przy ulicy Alembeków l. 8, zdeponował walizkę, w której oprócz rzeczy, znajdował się także weksel na koron 200.

Hersch Leichen, zam. przy ul. Blacharskiej l. 23, zgubił kwity zastawnicze banku z wiązkowego Nr. 1675, 1857 na zastawione losy.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†
Izabela I-voto GROCHOLSKA
II-voto
Smolkowa
żona doktora praw
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3. grudnia 1908 roku w 79 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 5. grudnia br. o godzinie 10-tej rano z domu żałoby przy ul. Janowskiej 12. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z synami — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 3 grudnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
OLGA Z HR. GOLEJEWSKICH
Hr.
Szczęsnowa Bolesta-Koziebrodzka
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu w Chlebowie dnia 1. grudnia 1908 r., w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Chlebowie w sobotę dnia 12. grudnia 1908 r. o godzinie 11-tej rano, na który synowie i córka — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 3. grudnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12·40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 15/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; * od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedzielę i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.